

Agnieszka Małek
Zakład Historii Nauk, Oświaty i Wychowania
Instytut Pedagogiki
Uniwersytet Gdański

Jak *nie* postępować z dziećmi, czyli błędy w opiece i wychowaniu ukazane w literaturze poradnikowej dla rodziców z okresu Drugiej Rzeczypospolitej

Abstract. Agnieszka Małek, How not to deal with children, about mistakes in care and upbringing depicted in advice literature for parents from the period of the Second Republic of Poland

The interwar period (1918–1939) on the Polish publishing market, was the time of mingling of the advice books presenting a conservative and progressive attitude to upbringing. Both in the publications recommending traditional educational methods, based mainly on strict discipline, and in the guide books promoting upbringing which takes into account the individuality and distinct character of child's psyche – apart from guidelines, advice and information – one could find numerous words of criticism pointed at parents.

Around a hundred of educational handbooks were published in the period of the Second Republic of Poland. A part of them were translations of books originating from foreign, mainly German pedagogical literature. Their authors were most often educationists and doctors; quite many books were written by clergymen.

Advice literature for parents from the interwar period represented very different types. The majority of books were written in the form of advice or warnings directed straight to parents; large group were publications in the form of short stories, in which various problems and the means of solving them were offered; still others had a form of letters or memories, or they were collections of loose remarks concerning care and upbringing. There were also publications in which several of the mentioned forms appeared simultaneously. A frequently used technique was drawing upon personal experience or one's own pedagogical or medical practice. That was presumably supposed to lend credibility towards the author and establish trust towards the methods of conduct he/she recommended.

The scope of issues touched upon by the then advice books was incredibly broad. The advice was related to the matters connected with everyday hygiene and nourishment of children as well as moral, religious and patriotic upbringing. Some of the books were devoted completely to the selected aspects of care and upbringing, other, in turn, formed a collection of advice from many fields.

A simple, understandable language of the majority of publications may attest to a broad audiences whom the authors of advice books from the interwar period tried to reach with their remarks and

counsel. The far greater part of books was meant for both parents, and only few indicated mothers as their exclusive addressee. Those were primarily the publications devoted to hygiene and nourishment of children as well as formation of their religious attitudes. What is interesting, the reproaches concerning committed mistakes were always pointed at mothers as the persons who were directly involved in and responsible for the upbringing process.

Keywords: Literature for Parents, Poland, 1918–1939

Rady i wskazówki, nakazy oraz przestrogi towarzyszą człowiekowi niemalże na każdym kroku i w każdej dziedzinie życia codziennego. Przez wieki porad udzielano prawie wyłącznie ustnie, a udzielanie rad przez krewnych, przyjaciół, sąsiadów czy osoby obdarzone autorytetem w danym środowisku „było jednym z najstarszych układów stosunków łączących ludzi”¹, a zarazem najstarszą formą poradnictwa. Porada rozumiana szeroko, jako wskazanie, „jest tak dawna, jak wszelkie działanie wychowawcze”². Ludzie szukają wskazówek lub rad szczególnie wówczas, gdy dosięgają ich problemy, z którymi sami nie potrafią sobie poradzić lub gdy ich dotychczasowe środowisko życia ulega gwałtownym przemianom. Jeżeli w najbliższym otoczeniu brak jest osób mogących służyć tego typu pomocą, to książki poradnikowe stają się cennym źródłem wiedzy albo potwierdzenia słuszności podejmowanych decyzji.

Dzieje literatury poradnikowej dla rodziców sięgają przełomu IV i V w.³ Wówczas to biskup Konstantynopola św. Jan Chryzostom wydał traktat pt. *O wychowaniu dzieci*, w którym udzielał rad z zakresu kształtowania osobowości dziecka oraz sposobów postępowania chrześcijańskiego rodzica względem dziecka. Wiek XVII przyniósł takie prace pedagogiczne, jak Varetta *O chrześcijańskim wychowaniu dzieci*, Coustela *Reguły wychowania dzieci*⁴ czy *Myśli o wychowaniu* Johna Locke’a⁵, mające formę rad dla rodziców, w których autorzy przekazywali swoiste instrukcje dotyczące powinności opiekunów wobec dzieci. Wraz z rozwojem cywilizacyjnym, gospodarczym i społecznym, a także przemianami kulturowymi i wzrostem wiedzy, pojawiać zaczęło się bogatsze piśmiennictwo poradnikowe. Pierwsze poradniki stanowiły zbiory nieuporządkowanych wskazówek, skierowanych do wąskiej grupy odbiorców⁶. Ograniczona liczba osób umiejących czytać, jak również elitarność dobra, jakim były książki, wpływały na niewielką ilość tego typu publikacji. Wzrost na polskim rynku wydawniczym liczby książek zawierających wszelkiego typu wskazówki, informacje oraz instrukcje dał się zauważyć w pierwszej połowie XIX w. Przełom wieków XIX i XX to okres licznych zmian społecznych

¹ O. Czerniawska, *Poradnictwo kulturalno-wychowawcze. Problemy i formy działania*, Instytut Wyd. CRZZ, Warszawa 1973, s. 8.

² Por. *ibidem*, s. 10.

³ Por. K. Jakubiak, *Edukacja rodziców w polskiej refleksji i praktyce pedagogicznej XIX i XX wieku – do 1939 roku*, w: red. K. Jakubiak, A. Winiarz, *Wychowanie w rodzinie polskiej od schyłku XVIII do połowy XX wieku*, Wyd. Uczelniane WSP, Bydgoszcz 2000, s.116.

⁴ Por. *ibidem*.

⁵ Por. J. Sobczak, *Warunki i przejawy rozwoju teorii wychowania rodzinnego i edukacji rodziców od czasów odrodzenia*, w: red. A. Tchorzewski, *Rodzina. Przeszłość – teraźniejszość – przyszłość*, Wyd. Uczelniane WSP, Bydgoszcz 1988, s. 43.

⁶ Por. M. Stawiak-Ososińska, *Ponęta, uległa, akurata... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku (w świetle ówczesnych poradników)*, Impuls, Kraków 2009, s. 7.

oraz ekonomicznych, które wywierały swoje piętno także na życiu rodzinnym. Procesy industrializacji, demokratyzacji życia społecznego, emancypacji kobiet, a także rozwój nauk, takich jak biologia czy psychologia, wszystko to znacząco wpływało na konieczność wypracowania nowego myślenia o wychowaniu w rodzinie. Również idee Nowego Wychowania, dzięki którym doszło do przewartościowania dotychczasowych poglądów na wychowanie dziecka, prowadziły do refleksji nad koniecznością wprowadzenia do szerszej świadomości społecznej sposobów postępowania z dziećmi uwzględniającymi ich indywidualność oraz odrębność psychiki.

Dwudziestolecie międzywojenne to czas przenikania się na polskim rynku wydawniczym poradników o konserwatywnym oraz nowoczesnym podejściu do wychowania. Publikacje propagujące tradycyjne metody wychowawcze, w tym utrzymywanie posłuszeństwa głównie dzięki szerokiemu zakresowi zakazów i kar (także cielesnych), były zazwyczaj autorstwa osób duchownych⁷; równie często były wznowieniami książek popularnych na przełomie wieków XIX i XX⁸. Druga grupa autorów wyraźnie reprezentowała nurt postępowy, odchodzący od tradycyjnego modelu wychowania opartego na przedmiotowym traktowaniu dziecka oraz surowej karności opartej na strachu i cierpieniu fizycznym na rzecz podmiotowego traktowania dziecka⁹. Idee pądocentryzmu, poszanowania godności i praw dziecka przekładała się na jakość zaleceń kierowanych do rodziców w poradnikach.

W okresie Drugiej Rzeczypospolitej wydanych zostało około stu poradników wychowawczych¹⁰, w tym także dzieła tłumaczone z obcej, przede wszystkim niemieckiej, literatury pedagogicznej. Do głównych ośrodków wydawniczych publikujących poradniki należały: Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, Wydawnictwo M. Arcta oraz Nasza Księgarnia z Warszawy, a także Księgarnia Św. Wojciecha z Poznania.

Literatura poradnikowa z okresu międzywojnia charakteryzowała się bardzo zróżnicowanymi formami¹¹. Najwięcej książek napisanych było w formie rad albo przestróg kierowanych wprost do rodziców; liczną grupę stanowiły publikacje mające postać opowiadań, w których przedstawiano różne problemy oraz sposoby ich rozwiązywania; jeszcze inne miały formę listów lub wspomnień, bądź też były zbiorami luźnych uwag dotyczących opieki czy wychowania. Zdarzały się także pozycje, w których występowało kilka tych form jednocześnie.

Porady obejmowały szeroki zakres tematyczny, począwszy od spraw związanych z higieną dnia codziennego, przez żywienie dzieci na każdym etapie ich rozwoju, wycho-

⁷ Np.: J. S. Adamski, *W imię ojczyzny polskim rodzinom*, Wyd. Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1918; B. Żulińska, *Obowiązki Polki*, Wyd. Biblioteka Religijna, wyd. III, Lwów 1933; S. Bross, *Miłość, małżeństwo, rodzina*, Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, Poznań 1935.

⁸ Np.: F. Foerster, *Wychowanie człowieka*, Gebethner i Wolff; F. Brodowski, T. Brodowska, *Kobieta w rodzinie. Szkic moralności praktycznej naszych matek*, Wyd. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1925.

⁹ Np.: I. Chmieleńska, *Kara w wychowaniu*, Wyd. Polskiego Towarzystwa Higienicznego w Warszawie, Warszawa 1936; W. Stekel, *Wychowanie rodziców*, Wyd. Renaissance Ars Medica, Warszawa 1935; F. Śliwiński, *Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym*, Drukarnia Państwowa, Warszawa 1926.

¹⁰ Por. K. Jakubiak, op. cit., s. 121.

¹¹ Por. ibidem.

wanie religijne, moralne oraz fizyczne, na ukazaniu rodzicom korzyści płynących ze współpracy z nowoczesną, porozbiorową szkołą, skończywszy. Wielu autorów, pisząc o warunkach posiadania zdrowego potomstwa, akcentowało konieczność dbania o zdrowie osób dopiero przygotowujących się do małżeństwa, szczególnie mocno podkreślano także wpływ trybu życia kobiety ciężarnej na kondycję noworodka. Wskazówki wychowawcze obejmowały cały okres dzieciństwa oraz młodości, często kończąc się uwagami dotyczącymi kryteriów wyboru małżonka. Poradniki poświęcone były bądź szeroko rozumianemu wychowaniu i poruszały wiele tematów z różnych dziedzin, bądź też dotyczyły wyłącznie wybranych aspektów, jak choćby żywienia czy karania dzieci. Liczną grupą były książki poświęcone kształceniu charakteru oraz wychowaniu moralnemu i narodowemu, co związane było z odzyskaniem przez Polskę niepodległości oraz koniecznością wychowania nowego typu obywatela.

Poradniki utrzymane były najczęściej w formie uwag kierowanych bezpośrednio do rodziców, często popartych przykładami właściwego, ewentualnie błędnego, postępowania. Spora część posługiwała się narracją, niekiedy ukazując rozterki lub dylematy w formie dialogów albo zapytań kierowanych do czytelnika. Częstym zabiegiem było powoływanie się na osobiste doświadczenia lub własną praktykę pedagogiczną (lekarską)¹², co zapewne miało na celu zwiększenie wiarygodności autora i zaufania do zalecanych przez niego metod postępowania.

Autorami poradników wychowawczych były osoby na co dzień związane ze szkolnictwem, np.: będąca nauczycielką Stefania Razwiłowska, teoretyk wychowania Antoni Danysz, dyrektorka państwowego gimnazjum w Warszawie Emilia Szeinbokówna, czy wizytator szkół okręgu łódzkiego Ferdynand Śliwiński. Sporą grupę stanowiły także osoby duchowne, np.: ojciec Ireneusz Kmieciak, księża Bolesław Żychliński i Stanisław Bross czy siostra Barbara Żulińska. Autorami porad z zakresu opieki nad noworodkami oraz niemowlętami byli lekarze pediatrizy: Władysław Szenajch, Eugeniusz Iszora i Tadeusz Mogilnicki, a także propagator higieny wieku dziecięcego dr Karol Jonscher. Wśród autorów zagranicznych poradników przetłumaczonych na język polski byli m.in.: austriacki lekarz i psychoanalityk Wilhelm Stekel, szwedzka pedagog Ellen Key, amerykański filozof i psycholog William James oraz amerykański pedagog Charles Hanford Henderson.

Prosty, zrozumiały język większości publikacji świadczyć może o szerokim gronie odbiorców, do których starali się dotrzeć ze swymi uwagami i zaleceniami autorzy międzywojennych poradników. Zdecydowana większość poradników wychowawczych skierowana była do obojga rodziców, tylko nieliczne jako odbiorcę wskazywały wyłącznie matki, przy czym były to głównie książki poświęcone higienie i odżywianiu dzieci, a także kształtowaniu postaw religijnych¹³. Dowodzi to zmiany w myśleniu o rolach pełnionych w rodzinie przez każdego z rodziców w porównaniu z podejściem dziewięt-

¹² Np.: S. Razwiłowska, *Dzieci nieposłuszne w środowisku domowym*, Wyd. Monolit, Warszawa 1936; J. Korczak, *Jak kochać dziecko – internat, kolonie letnie*, Wyd. Mortkiewicz, Warszawa 1929; K. Jonscher, *Higiena i żywienie niemowląt*, Nakładem własnym autora, Poznań 1938.

¹³ Na przykład: W. Szenajch, *Rady dla matek*, Wyd. Wydziału Opieki Państwowej nad Dzieckiem i Matką, Warszawa 1918; F. Brodowski, T. Brodowska, op. cit.; W. Borudzka red., *Kalendarz dziecka i matki na lata 1929 i 1930*, Towarzystwo Wydawnicze Bluszcz, Warszawa, brw.; B. Żulińska, op. cit.

nastawie, gdzie wychowanie dzieci, szczególnie młodszych, spoczywało w całości na matce, ojcowie natomiast zapewniać mieli rodzinie byt, przejmując dozór dopiero nad dziećmi starszymi¹⁴.

Znakomita większość poradników z okresu Drugiej Rzeczypospolitej poświęconych opiece nad noworodkiem i niemowlęciem lub zagadnieniom wychowania rozpoczynała się rozważaniami dotyczącymi zdrowia przyszłej matki. W *Kalendarzu matki i dziecka* znaleźć można było stwierdzenie, że dużym problemem ówczesnego społeczeństwa był brak edukacji seksualnej dziewcząt – traktowanie tego tematu w kategorii tabu powodowało, że „macierzyństwo [...] spadało na kobietę jak grom”¹⁵. Wysoka umieralność wśród noworodków i niemowląt¹⁶ była z kolei powodem sporej liczby krytycznych uwag kierowanych pod adresem ciężarnych i młodych matek. Często zdarzało się, że kobieta oczekująca dziecka nie znajdowała się pod specjalistyczną opieką medyczną. Niepoddawanie się regularnym badaniom przeprowadzanym przez prywatnego lekarza albo w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, nie pozwalało na wczesne wykrycie ewentualnych niedomagań zdrowotnych ciężarnej lub jej dziecka¹⁷ oraz zapobieżenie mogącym się wydarzyć komplikacjom¹⁸. Autorzy zgadzali się w kwestii konieczności prowadzenia przez kobietę w okresie ciąży spokojnego, uregulowanego trybu życia. Nie zalecali zmiany trybu dotychczas prowadzonego, ale przestrzegali przed podejmowaniem zbytniego wysiłku fizycznego, wyczerpującego nadmiernie i tak już obciążony organizm przyszłej matki. Ciężka praca fizyczna, szczególnie w złych warunkach higienicznych (np. w fabrykach), jako wpływająca bardzo negatywnie na przebieg ciąży, a także często powodująca przedwczesny poród lub znaczne obniżenie kondycji zdrowotnej noworodka, była stanowczo odradzana.

Zdecydowanym tonem autorzy poradników zakazywali spożywania alkoholu w jakiegokolwiek postaci oraz palenia papierosów. Stojąc na stanowisku, że używki te powodują nieodwracalne szkody w organizmie dziecka, a określenie dawki względnie bezpiecznej jest wręcz niemożliwe, bezwzględnie nakazywali ich unikanie.

W okresie ciąży kobiety miały pozbyć się gorsetów, które, ściskając w pasie, powodowały różnego rodzaju komplikacje zdrowotne. Zapobiegliwa kobieta już we wczesnej ciąży winna była zaopatrzyć się w dokładnie dopasowany pas ciążowy, który polecany był zarówno ze względów zdrowotnych, jak i estetycznych. Stanowczo odradzane było chodzenie w butach na obcasach, zakazana była „otwarta od dołu bielizna”¹⁹ oraz okrągłe podwiązki.

¹⁴ Por. K. Jakubiak, op. cit., s. 119–120.

¹⁵ W. Borudzka red., op. cit., s. 59.

¹⁶ Dane przytoczone w poradnikach nie są spójne: dr K. Jonscher podawał, że umierała ponad połowa noworodków do 4 tygodnia życia (por. K. Jonscher, op. cit., s. 7), dr W. Szenajch pisał, że co piąte dziecko umierało w pierwszym roku życia (por. W. Szenajch, op. cit., s. 18), natomiast dr T. Mogilnicki śmiertelność dzieci do pierwszego roku życia oceniał na 12–14% (T. Mogilnicki, *Pielęgnowanie i karmienie niemowląt*, Wyd. T. Gieszczykiewicz, Kraków 1944, s. 69).

¹⁷ Por. K. Jonscher, op. cit., s. 4.

¹⁸ Por. ibidem, s. 4–5; W. Borudzka red., op. cit., s. 62.

¹⁹ W. Borudzka red., op. cit., s. 63.

Krytyce lekarzy – autorów książek poradnikowych podlegały również decyzje dotyczące wyboru miejsca rozwiązania. Często warunki mieszkaniowe rodzącej nie były dobre, nie miała ona także możliwości uzyskania fachowej pomocy medycznej, co dramatycznie zwiększało możliwość zgonu dziecka i/lub matki. Ganiiono kobiety za niechęć do odbywania porodów w klinikach, a ubóstwo, brak higieny oraz fachowej opieki lekarskiej wskazywane były jako główne przyczyny komplikacji okołoporodowych.

Noworodek, będący istotą słabą i niedołązną, dla utrzymania się przy życiu wymaga troskliwej opieki, toteż zadaniem matki była ochrona bezbronnego dziecka przed niebezpieczeństwami otaczającego go świata²⁰. W poradnikach z okresu międzywojnia także w odniesieniu do tego obszaru znajdujemy liczne słowa krytyki pod adresem rodziców i opiekunów.

W przeważającej ilości krytyka ta dotyczyła złych warunków higienicznych panujących w otoczeniu dziecka. „Czystość we wszystkim. Precz z brudem!”²¹ „Bezwzględna czystość ciała jest niezbędnym warunkiem prawidłowego rozwoju niemowlęcia i jego zdrowia”²² pisali w swoich poradnikach lekarze. Dr Szenajch nakazywał ponadto walkę z przesądem mówiącym, że twarz dziecka można myć wyłącznie pokarmem karmiącej je kobiety: „Pokarm służy do karmienia dziecka, nie zaś do mycia; do mycia służy woda i mydło”²³. Innym, równie mocno zwalczanym, stereotypem był ten dotyczący ciemniuchy. Jak podkreślał autor *Rad dla matek* absolutnie nie należało wierzyć przesądom mówiącym, że dzieci z ciemniuchą mają lekką wymowę, a leczenie tej przypadłości powoduje „wpędzenie choroby do wewnątrz” lub „pada na oczki”. Podobnie dr Mogilnicki w swoim poradniku obalał zabobon głoszący, iż usuwanie strupa ujemnie wpływa na wzrok dziecka²⁴. Jedynie staranna higiena głowy niemowlęcia pozwalała na zapobieganie tworzeniu się na niej łupieżu, który z czasem przekształcał się w ciemniuchę drażniącą skórę głowy, w skrajnych przypadkach prowadząc nawet do powstawania stanów ropnych.

Z dezaprobatą autorów poradników spotykała się niedostateczna dbałość o czystość pieluszek – bezwzględnie nakazywali prać je dokładnie po każdym zabrudzeniu; absolutnie niedopuszczalne było płukanie albo tylko suszenie brudnych pieluszek, jako że takie postępowanie powodowało oprócz przykrego zapachu także liczne dolegliwości skórne u dziecka. Niestaranna pielęgnacja niemowlęcia oraz nieprzestrzeganie zaleceń dotyczących częstotliwości zmian pieluszek powodowały zaczerwienienia pośladków, pachwin oraz krocza, zapalenia oraz wyprzenia²⁵. Sytuacja taka była wyłącznie pochodną zaniedbania osoby sprawującej bezpośrednią opiekę nad dzieckiem, „gdyż powstają te wyrzuty z powodu nieczystości, rzadkiego zmieniania pieluszek i rzadkiego obmywania i ką-

²⁰ Por. A. Poznańska, *Niemowlęctwo. Pierwszy rok życia dziecka*, Wyd. Polskiego Tow. Higienicznego, Warszawa, brw.; T. Mogilnicki, op. cit., s. 16.

²¹ W. Szenajch, op. cit., s. 12.

²² T. Mogilnicki, op. cit. s. 31.

²³ Por. W. Szenajch, op. cit., s.13.

²⁴ Por. T. Mogilnicki, op. cit. s. 36; W. Szenajch, op. cit., s.13.

²⁵ Por. K. Jonscher, op. cit, s. 27–28; T. Mogilnicki, op. cit. s. 46; W. Szenajch, op. cit., s. 14; W. Borudzka red., op. cit., s. 69, 90.

pania dzieci”²⁶. Sądząc z licznych napomnień brak dbałości o należytą higienę niemowląt był ówczesnie częstym problemem.

Kolejnym przesądem, z którym bój na kartach poradników toczyli lekarze, było przeciwświadczenie, że szczepienie niemowląt przeciw ospie winno odbywać się tylko w maju. Zaniechanie szczepienia tylko ze względu na porę roku było poważnym błędem, zwłaszcza że takie postępowanie nie miało absolutnie żadnych podstaw medycznych. Jedynym przeciwwskazaniem do szczepienia ospy były duże upały²⁷.

Równie nieprzychylnie opinie wyrażane były wobec tych rodziców, którzy zezwalali na zbyt częste odwiedziny oraz pozwalali gościom na całowanie niemowląt w usta. Niewpuszczanie osób postronnych do dziecka pomagało chronić je przed licznymi chorobami, w szczególności przed gruźlicą, gdyż bardzo często sam zarażony nie miał świadomości swojej choroby lub też ją ukrywał. Częstym wówczas wytłumaczeniem niedyspozycji była niedokrwistość lub astma. Dziecko należało strzec przed kaszlącymi dziadkami, mizernymi, gorączkującymi ciotkami, a także innymi starymi, chudymi osobami, które nigdy nie były badane przez lekarza na możliwość choroby gruźliczej²⁸. Absolutnie zakazane było także oblizywanie smoczka, a także łyżeczki, którą podawano dziecku pokarm²⁹. Innym z pojawiających się przykładów braku troski o higienę było zalecenie mówiące o konieczności płucia w chustkę lub do spluwaczki, zamiast na podłogę, po której raczkuje dziecko.

Z poważnym potępieniem spotykały się matki, które nie chciały karmić dziecka piersią. Występujące niezmiernie często narzekania na niewystarczającą ilość mleka lub wręcz brak pokarmu uznawane były za wymówkę mającą na celu zaprzestanie samodzielnego karmienia niemowlęcia. Oburzenie autorów poradników wywoływała chęć odstawienia niemowlęcia, związana z troską młodej mamy o utratę figury, niedogodnościami płynącymi z konieczności przestrzegania godzin karmienia, a także niemożnością aktywnego uczestniczenia w życiu towarzyskim. Rezygnacja z karmienia piersią dopuszczalna była wyłącznie w przypadku niewystarczającej ilości pokarmu lub pracy w warunkach uniemożliwiających karmienie naturalne.

Z krytyką części lekarzy spotykała się idea korzystania z usług mamek. Karol Jonscher uważał, że zatrudnianie mamki było równoznaczne z „niewypełnianiem przez matkę podstawowego obowiązku w stosunku do dziecka, pozbawianiem go przynależnego mu z natury pokarmu”³⁰. Natomiast Tadeusz Mogilnicki zalecał zatrudnienie mamki w przypadku ciężkiej choroby matki lub zupełnego braku pokarmu³¹. Mamką mogła być kobieta przychodząca tylko na czas karmienia niemowlęcia albo „zgodzona” na stałe. Negatywny osąd formułował jedynie pod adresem tych rodziców, którzy przed najęciem

²⁶ W. Szenajch, op. cit., s. 14.

²⁷ Por. ibidem, s. 15; T. Mogilnicki, op. cit., s. 50.

²⁸ Por. T. Mogilnicki, op. cit., s. 127.

²⁹ Por. W. Szenajch, op. cit., s. 9, 19; W. Borudzka red., op. cit., s. 101–102; K. Jonscher, op. cit., s. 22; T. Mogilnicki, op. cit., s. 58–59, 127–128.

³⁰ K. Jonscher, op. cit., s. 92.

³¹ Por. T. Mogilnicki, op. cit., s. 92–95.

mamki nie zadbali o sprawdzenie jej stanu zdrowia, wielkim błędem było dopuszczenie do dziecka osoby mogącej chorować na gruźlicę, świerzb lub jaglicę.

Autorzy poradników wychowawczych dla rodziców z okresu Drugiej Rzeczypospolitej stali na stanowisku, że błędów w postępowaniu z dziećmi nie można uniknąć ani odpokutować, jednakże świadomość tego sprawi, że wychowanie stanie się nauką i sztuką³². Janusz Korczak uważał, iż w procesie wychowania nie da się uniknąć błędów, ponieważ „jest się tylko człowiekiem, a nie maszyną”³³. Jego zdaniem niewłaściwe postępowanie w stosunku do wychowanka mogło przytrafić się każdemu rodzicowi, wychowawcy czy opiekunowi – dobrzy wychowawcy od złych różnili się tylko ilością popełnianych błędów i wyrządzanych dziecku krzywd. Dobremu wychowawcy zdarzało się popełniać dany błąd tylko raz – krytycznie oceniwszy swoje postępowanie, długo go pamiętał i więcej nie ponawiał. Nie dąsał się na dzieci, ale rozmyślał nad swoim postępowaniem i poszukiwał właściwych rozwiązań. Dla dobrego wychowawcy każdy epizod z życia dziecka był ważny i wart zastanowienia, ponieważ nawet najdrobniejszy szczegół mógł mieć znaczenie dla procesu wychowania. Natomiast złym wychowawcą był ten, który powtarzał swoje niewłaściwe postępowanie, a winę za własne błędy przypisywał dzieciom³⁴.

Poradniki wychowawcze dla rodziców z lat 1918–1939 poruszały wiele kwestii związanych z rozwojem moralnym, duchowym i religijnym dzieci oraz młodzieży, a ich autorzy wytykali osobom bezpośrednio zaangażowanym w wychowanie liczne i często nieodwracalne błędy. Wychowanie moralne było uznawane przez wielu rodziców za najważniejszy element kształtowania osobowości potomstwa, jednakże sporo osób sądziło, że sprawa moralności staje się aktualna dopiero w późniejszym okresie życia dziecka. Stefania Marciszewska-Posadzowa uważała jednak, że odkładanie tego aspektu wychowania na „potem” jest poważnym błędem, gdyż skłonności, które zagnieździły się w duszy dziecka ciężko wyrugować³⁵. Także zły wpływ osób z najbliższego otoczenia, szczególnie jeśli dotyczyło to matki, zdołał się w dziecku utrwalić; dorastanie będące czasem buntu i popędu do samodzielności z pewnością nie było dobrym momentem na zmiany, a tym bardziej na walkę ze złymi nawykami. Dlatego też nad rozwojem moralnym pociech powinno się było pracować już od najwcześniejszych chwil ich życia; moralne niedomagania dzieciństwa były jedynie wynikiem zaniedbań ze strony rodziców i wychowawców. Zbyt późne urabianie woli dziecka jako istotny błąd wychowawczy wskazywał także w swym poradniku dla rodziców Ferdynand Śliwiński, który dodawał ponadto, że prostowanie kierunku woli u starszych dzieci, obdarzonych ponadto silnym charakterem, z pewnością nie należy do łatwych zadań³⁶. W procesie kształtowania moralności dzieci łatwo było wpaść w przesadę, przed czym ostrzegał wszystkich rodziców

³² Por. E. Key, *Stulecie dziecka*, Wyd. Nasza Księgarnia, Warszawa 1928, s. 74.

³³ J. Korczak, op. cit., s. 37.

³⁴ Por. ibidem, s. 40–41.

³⁵ Por. S. Marciszewska-Posadzowa, *Matka. Fundamenty wychowania moralnego*, Wyd. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1937, s. 22, 27–28.

³⁶ F. Śliwiński, op. cit., s. 49.

i wychowawców Józef Ciembroziewicz³⁷. Przesada zamiast wyrabiać wolę, znacznie ją osłabiała, stąd skutki niewłaściwego oddziaływania w tym aspekcie mogły nieść ze sobą daleko idące konsekwencje. Inny z autorów, ksiądz Bolesław Żychliński, dodawał ponadto, iż troska o moralność powinna rozciągać się także na osoby spoza rodziny, rodzice powinni zwracać pilną uwagę na wartości, które prezentują znajomi ich dzieci. Matki chrześcijańskie, które nie interesowały się poziomem moralnym znajomych swoich dzieci, szczególnie córek, oskarżał o poważne zaniedbania³⁸. Ksiądz Żychliński zagrożenie dla moralności widział w jarmarkach, kinematografach oraz teatrach. Nakazywał rodzicom staranne wybieranie przedstawień, które chciała oglądać młodzież, gdyż treści w nich poruszane często były wątpliwej jakości moralnej, a niekiedy wręcz można je było uznać za truciznę dla dobrych obyczajów³⁹. Inną rozrywką, która spotykała się z krytyką, była nieodpowiednia literatura. Siostra Barbara Żulińska stanowczo potępiała brak dozoru rodzicielskiego nad książkami czytаныmi przez młodzież, gdyż oprócz lektur pożytecznych, niosących radość, spokój i zadowolenie, często dzieci czytały książki złe, zatruwające ich serca jadem goryczy, zwątpienia i niepewności⁴⁰.

Odzyskanie niepodległości i konieczność wychowania nowego pokolenia w duchu wolności było tematem często poruszonym przez w ówczesnych poradnikach wychowawczych. Ich autorzy zgodnie podkreślali, że jednym z ważniejszych, a może i najważniejszym celem powinno być wychowanie młodego pokolenia na dobrych, prawych obywateli, kochających ojczyznę i gotowych do wszelkich poświęceń dla jej dobra. „Dobry obywatel, [...], musi kochać całym sercem swą ziemię ojczystą, musi szanować swój rząd, [...], musi być w każdej chwili gotowy do przelania krwi w obronie granic swego państwa”⁴¹. Stąd też oprócz zaleceń i wskazówek w książkach często pojawiały się słowa krytyki pod adresem rodziców i opiekunów, którzy nie wywiązywali się należycie z obowiązku wychowania dzieci w duchu głębokiego patriotyzmu. Szczególnie napiętnowane były wówczas matki, gdyż powszechnie sądzono, iż to siła uczucia narodowego w matkach decyduje o mocy i trwaniu narodu polskiego, a chłód matki, jej obojętność oraz „nijactwo narodowe czyni z dziecka bezdomnego podrzutka”⁴². Rodzice, nawet jeśli mieli ku temu powody, nie powinni byli w obecności dziecka wypowiadać się źle o Polsce, a tym bardziej dopuszczać się insynuacji czy wymysłów oczerniających ojczyznę. Wszelkie niedomagania narodu i państwa miały być rozpatrywane w słowach pełnych troski i serdeczności, aby nie rzucały się cieniem na kształtujące się u dziecka uczucia patriotyczne⁴³. Inne postępowanie uznawane było przez autorów za wielce niestosowne i naganne.

³⁷ Por. J. Ciembroziewicz, *Jak wychowywać dzieci w szkole elementarnej*, Wyd. M. Arcta, Warszawa 1918, s. 36–40.

³⁸ Por. B. Żychliński, *Rodzice chrześcijańscy a młodzież dorastająca*, Wyd. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1916, s. 15–16.

³⁹ Por. *ibidem*, s. 23–26.

⁴⁰ Por. B. Żulińska, *op. cit.*, s. 44.

⁴¹ J. Ciembroziewicz, *op. cit.*, s. 68.

⁴² Por. S. Marciszewska-Posadzowa, *op. cit.*, s. 52.

⁴³ Por. F. Śliwiński, *op. cit.*, s. 36.

Liczne uwagi kierowane były do rodziców także w związku z nieprawidłowościami, jakie autorzy poradników dostrzegali w dziedzinie wychowania religijnego. „Człowiek bez religii to taka nieszczęśliwa istota, igraszką okrutnego losu porzucona na wszystkie bóle i nędze tego świata” pisała Teofila Brodowska⁴⁴. Siostra Barbara Żulińska uważała, że wiarę należało nie tylko utrzymywać, ale też systematycznie pogłębiać, a jako główny powód upadku wiary u młodzieży postrzegała z jednej strony nieodpowiednią lekturę, z drugiej zaś niepogłębianie wiadomości religijnych. Należało zatem strzec dzieci przed nieodpowiednimi książkami i rozmowami, które podważały wiarę. Przed „jadem” ludzi niewierzących można było uchronić swe dzieci, czytając im książki religijne oraz strzegąc i pilnując ich religijności. Innymi czynnikami osłabiającymi wiarę chrześcijańską były według autorki: zajmowanie się spirytyzmem, wiara w prawdomówność wrózek, gusa i czary, które niosły ze sobą nie tylko zwątpienie religijne, ale także ogólny lęk oraz niepokój, które mogły prowadzić nawet do chorób umysłowych⁴⁵. Ksiądz Bolesław Żychliński uważał, że winą za brak zainteresowania młodzieży Bogiem należy obarczyć wyłącznie rodziców⁴⁶. Oni to dają swym dzieciom zły przykład, zaniedbując obowiązek odmawiania pacierza, nie chodząc do kościoła na msze święte, nie przyjmując sakramentów. Rodzice, a w szczególności matki, były przestrzegane przed popełnianiem podobnych błędów, a osoby dopuszczające się praktyk zagrażających wierze, surowo potępiane. Opieka rodziców nad religijnością synów i córek powinna była rozciągać się również na szkołę, która miała być katolicka, aby nie został zaprzepaszczone trud wychowania dziecka w wierze⁴⁷. Krytykowane było posyłanie dzieci do szkół, w której dzieci nie miały możliwość nauki religii katolickiej i uczestniczenia we mszach świętych, a nauczyciele nie byli wierzącymi i pobożnymi katolikami. Wykluczenie religii z przedmiotów nauczanych w szkole pociągało za sobą upadek moralności, a bezreligijne wychowanie rodziło ludzi, dla których jedyną wartością było używanie życia – pisał ksiądz Adamski.

Spółczesność żyjąca w okresie Drugiej Rzeczypospolitej zdawało sobie doskonale sprawę z wagi wykształcenia w odrodzonej Polsce. M.B. Godecki pisał w swoim poradniku, że nastąpiły takie czasy, że człowiek bez oświaty rady sobie dać nie może i ciężko mu żyć na świecie⁴⁸. Ci, którzy nie chcieli się uczyć, choć mieli taką możliwość, nie widzieli konieczności edukacji siebie i swoich dzieci, narażali się na zarzut zaniedbania, za które przyjdzie im odpowiedzieć przed Bogiem, a w życiu doczesnym karą dla nich miał być brak szacunku.

Powtarzającym się w wielu publikacjach zarzutem kierowanym do rodziców było niejednakowe traktowanie dzieci lub faworyzowanie któregoś z rodzeństwa. Jak pisał w swoim poradniku C.H. Henderson „poszukiwanie dzieci najmilszych, doskonałych –

⁴⁴ F. Brodowski, T. Brodowska, op. cit., s. 16.

⁴⁵ Por. B. Żulińska, op. cit., s. 175–176, 232–233.

⁴⁶ Por. B. Żychliński, op. cit., s. 6–7, 26–28, 35–79.

⁴⁷ Por. J. S. Adamski, op. cit., s. 75–110.

⁴⁸ Por. M. B. Godecki, *O wychowaniu dzieci i kształceniu siebie*, Wyd. Księgarnia Ludowa, Warszawa 1919, s. 16.

może stać się nałogiem⁴⁹. Wybrańca kochamy więcej dla własnej przyjemności, niż dla jego dobra; pobbłżamy, pieścimy w zależności od naszego humoru, posługujemy się nim jak zabawką⁵⁰. Za poważny błąd uważane było komplementowanie i zwracanie uwagi na cechy od dziecka niezależne, np. urodę, a zwłaszcza wyróżnianie go z tego powodu⁵¹. Autorzy poradników podkreślali w swych pracach, że piękna twarzyczka, zdolności, spryt lub pojętność dziecka niewątpliwie są cennymi przymiotami, jednakże jako dar od Boga, a nie wynik pracy dziecka, nie powinny zatem być powodem wyróżniania pociechy. Owszem, talent dziecka powinien być przez rodziców pielęgowany, ale nawet wyjątkowe zdolności nie mogły być źródłem niezasłużonych pochwał lub nagród; rodzice nie powinni byli przymykać oczu na błędy czy występki i pozwalać na wszystko utalentowanemu dziecku. Wychowanie w ślepej miłości i ufności we własne zdolności prowadzić mogło jedynie do zepsucia – zamiast wyrosnąć na człowieka pożytecznego, takie dziecko stawało się tylko szkodnikiem, tym większym, im większymi zdolnościami było obdarzone⁵². Autorzy poradników zgodnie podkreślali, że porównywanie z innymi dziećmi, a szczególnie z braćmi i siostrami – wywoływało zazdrość, poczucie krzywdy lub bunt przeciwko rodzicom. Zbyt częste stawianie dobrych uczniów za przykład tym słabiej się uczącym, uznawane było za poważny błąd w pracy wychowawcy⁵³. Pozostałe dzieci, pozbawione większej urody lub talentów, nie wybaczały nierównego traktowania – w ich sercach rodziła się nienawiść do pieszczoszka rodziców lub nauczycieli⁵⁴. Porównywanie dziecka z lepszymi w jakiejś dziedzinie kolegami raniło jego godność, budziło w nim niechęć, zazdrość i niedocenywanie siebie⁵⁵. „Chwalenie grzecznego dziecka w obecności niegrzecznego [...] lub mówienie, że to dziecko jest brzydsze lub gorsze od innego, są kardynalnymi błędami, które fatalnie mszczą się w przyszłości”⁵⁶. Dlatego u każdego podopiecznego należało szukać pozytywów (np. garbaty, ale pięknie rysuje), gdyż uczuciowość dzieci łatwo można było zranić.

Często zdarzało się też, że rodzice widzieli wady, ale mieli słabość do któregoś z dzieci. Ojciec Ireneusz Kmiecik uważał tego rodzaju skłonność za poważny błąd wychowawczy, ponieważ zaślepienie nie pozwalało widzieć wad dziecka, rodzice stawali się skłonni do ulegania faworyzowanemu synowi lub córce. W efekcie takiego postępowania u dziecka pojawiało się zepsucie, zło, krnąbrność, samolubstwo oraz niezdolność. Jak twierdził ojciec Kmiecik „rodzice kierując się ślełą miłością ku dzieciom, czynią często wszystko, co zgubnej skłonności nie tylko nie osłabia, lecz ją potęguje i wzmac-

⁴⁹ C. H. Henderson, *Nowe wychowanie*, Wyd. Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1925, s. 135.

⁵⁰ Por. ibidem.

⁵¹ Por. J. Sully, *Dusza dziecka*, Wyd. Księgarnia J. Lisowskiej, Warszawa 1926, s. 260–261, 295.

⁵² Por. I. Kmiecik, *Praktyczne wskazówki o wychowaniu dziecka: książka dla rodziców i wychowawców*, Wyd. Klasztor Braci Mniejszych, Lwów 1928, s. 67–68.

⁵³ Por. J. Ciembrowicz, op. cit., s.24.

⁵⁴ Por. I. Kmiecik, op. cit., s. 251.

⁵⁵ Por. S. Razwiłowska, op. cit., s. 29.

⁵⁶ S. M. Studencki, *Jak obserwować dzieci: metodyka i program obserwacji systematycznych oraz wskazówki dla nauczycieli, rodziców i wychowawców*, Wyd. Nasza Księgarnia, Warszawa 1933, s. 83.

nia⁵⁷. Uwielbienie rodziców przechodziło z czasem w bezsilność – zaczęli stosować wobec syna lub córki coraz większe kary; czasami ich niemoc stawała się tak wielka, że zdecydowali się na pozbycie dziecka z domu lub oddanie go do zakładu wychowawczego⁵⁸.

Za bardzo poważny i często popełniany przez wychowawców błąd Janusz Korczak uważał „nałóg utartych stosunków do dziecka: słów, czynów, traktowanie dzieci jako istot niższych, niepczytalnych, naiwnych”, dostrzeganie w dziecku cech przypisywanych dorosłemu: fałszu, chłodnego wyrachowania, brzydkiej wyniosłości, mizernego postępu, drapieżnej zachłanności⁵⁹. Tak często okazywane przez dorosłych lekceważenie, żartobliwość oraz protekcyjność raniły dzieci. Podopieczny co prawda wybaczał wychowawcy nietakt lub niesprawiedliwość, ale nigdy się do niego prawdziwie nie przywiązał. Podobnego zdania była również Stefania Razwiłowska, która uważała, że nieposzanowanie godności dziecka mogło skutkować nie tylko rozluźnieniem wzajemnych stosunków między nim a rodzicami, lecz także rozkładem uczuć rodzinnych. Brak szacunku i zaufania wytwarzał u dziecka stan ciągłego napięcia nerwowego i źle wpływał na jego samopoczucie; stan taki nie pozwalał również dziecku zwrócić się do opiekuna ze swoimi kłopotami, pozbawiając rodziców bardzo wartościowego środka wychowawczego. Płynący stąd wniosek mówił, że tylko poszanowanie godności dziecka i wzajemne zaufanie umożliwi posłuszeństwo⁶⁰. Wyśmiewanie jako przykład braku szacunku do dziecka piętnował w *Nowym Wychowaniu* C.H. Henderson. Jako szczególnie niemądre uważał śmianie się z lęklivosti, gdyż takie postępowanie prowadzić mogło u dziecka do wstrząsu nerwowego, który pozostawiał w jego psychice niezatarty ślad⁶¹. Na konieczność okazywania dzieciom szacunku wskazywali również w swoich poradnikach księża Adamski i Bross. Według nich rodzice powinni byli właśnie od szacunku rozpoczynać wielkie dzieło wychowania; tylko dzieci wychowane w szacunku będą w przyszłości szanować swych rodziców⁶².

Kolejnym błędem dostrzeganym przez autorów poradników była walka rodziców oraz opiekunów z (niekiedy słusznym) uporem dziecka. Ellen Key działania wychowawcy wobec uporu dziecka, chęć złamania jego woli oraz próby siłowego wykorzeniania cech niepożądanych określała mianem „dzikiego despotyzmu”⁶³. Janusz Korczak był zdania, że „im łagodniej zdławisz opór, tym lepiej; im szybciej i gwałtowniej, tym mniej boleśnie zabezpieczysz konieczną karność”⁶⁴. Wilhelm Stekel był zdania, że wytworem wychowania polegającego na łamaniu uporu są „ludzie złamani duchowo, bez kręgosłupa poczucia osobistego”⁶⁵. Autor uważał też, że upór dziecka był wynikiem wadliwego wychowania oraz braku zrozumienia konfliktów dziejących się w duszy wychowanka.

⁵⁷ I. Kmieciak, op. cit., s. 293.

⁵⁸ Por. ibidem, s. 105.

⁵⁹ Por. J. Korczak, op. cit., s. 37, 38.

⁶⁰ Por. S. Razwiłowska, op. cit., s. 31.

⁶¹ Por. C. H. Henderson, op. cit., s. 128.

⁶² Por. J. S. Adamski, op. cit.; s. 89, S. Bross, op. cit., s. 53.

⁶³ E. Key, op. cit., s. 84.

⁶⁴ J. Korczak, op. cit., s. 36.

⁶⁵ W. Stekel, op. cit., s. 150.

W przypadku uporu karanie i grożenie były błędem – cierpliwość prędzej zaprowadzi do celu. Trzeba było najpierw poznać i zrozumieć przyczynę upartego zachowania, a wówczas starać się opanować sytuację miłością i cierpliwością. Często zdarzało się bowiem, że dziecko stawało się uparte, gdy sądziło, że rodzice nie dość je kochają⁶⁶. Jakub Sully był zdania, że opór często charakteryzował małe dzieci, które nie były jeszcze przyzwyczajone do posłuszeństwa i ciężko im było dostosować się do narzuconych norm i reguł postępowania. Opór skierowany zostawał w takiej sytuacji przeciw osobie wydającej nakaz, przeciw narzuceniu siłą czyjejś woli, gdyż „burzy się przeciw tyrani każde zdrowe na ciele i umyśle dziecko”⁶⁷. Stefania Razwiłowska uważała, że opór i przeciwstawianie się nakazom i zaleceniom innych osób było objawem rozwoju własnej woli; dziecko dopóki nie ma swojej woli, chętnie poddaje się cudzej, co niekiedy błędnie określano mianem posłuszeństwa. Autorka w swoim poradniku dla rodziców pisała, że przeciwstawianie się czyjejś woli jest normalnym etapem w rozwoju każdego dziecka i powinno się ten objaw uważać za pożyteczny, ponieważ „człowiek bez własnej woli, bez swego *chcę* nie jest ideałem wychowawcy [...]”⁶⁸. S. M. Studencki stawiał tezę, że dzieci uległe, posłuszne i bezwolne, gdy dorosną, zazwyczaj niewiele są warte, bowiem „pod maską uległości kryje się [...] hipokryzja i złośliwość”⁶⁹. Za złudę uważał Ferdynand Śliwiński możliwość skutecznego złamania zaciętego uporu wychowanka⁷⁰, natomiast William James wysuwał tezę, że „zwycięstwo nie zawsze pozostaje przy tym, kto miał przełamywać wolę”⁷¹.

Jako istotne błędy wychowawcze wskazywano w poradnikach ponadto: niekonsekwencję rodziców i wychowawców – „na przemian egzaltowane pieczyoty i dzika surowość, okresy despotyzmu przeplatane zaniedbaniem, stanowią szkołę nieposłuszeństwa i swawoli”, wypowiedanie zasad, którym kiedy indziej się przeczy⁷²; tępienie namiętności, albo brak starania, by dziecko je opanowało; „gnębienie istoty własnej dziecka, a napełnianie go cudzą”⁷³; zbytnia troskliwość⁷⁴, surowość lub łagodność rodziców⁷⁵; wymaganie od dzieci cnót, którym nie były w stanie podołać, lub które przewyższały siły moralne dziecka⁷⁶. Krytyce podlegało również posiadanie zbyt wielkich oczekiwań w stosunku do dziecka, jako że takie postępowanie rodziców skutkowało kłamstwem, obłudą i fałszem ze strony podopiecznych. Wyjątkowo źle mogło to rokować w przypadku dziewcząt, zwłaszcza gdy chodziło o chęć podobania się. Zwracanie prze-

⁶⁶ Por. ibidem, s. 151.

⁶⁷ J. Sully, op. cit., s. 272.

⁶⁸ S. Razwiłowska, op. cit., s. 13.

⁶⁹ S.M. Studencki, op. cit., s. 82.

⁷⁰ Por. F. Śliwiński, op. cit., s. 53.

⁷¹ W. James, *Pogadanki psychologiczne*, Wyd. Arct M., Warszawa 1922, s. 96.

⁷² J. Sully, op. cit., s.295.

⁷³ Por. E. Key, op. cit., s. 74.

⁷⁴ Por. C. H. Henderson, op. cit., s. 124.

⁷⁵ Por. E. Key, op. cit., s. 74, H. Podkulska, *Środowisko rodzinne*, Składnica główna „Książka”, Lwów 1936, s. 12.

⁷⁶ Por. J. Sully, op. cit., s. 295.

sadnej uwagi na urodę córki, chwalenie się nią przed sąsiadami itp. mogło stać się zarodkiem późniejszego zła moralnego oraz nieszczerości⁷⁷. Uwielbienie rodziców dla córek obdarzonych piękną twarzą i zgrabną figurą, podsyćcie ich próżności pochwałami i kupowaniem nowych strojów, najczęściej prowadziło do zguby. Ojciec Ireneusz Kmiecik posunął się nawet do stwierdzenia, że codzienne doświadczenie uczy, że „byłoby lepiej i dla nich i dla świata, aby się wcale nie narodzyły”⁷⁸.

W poradnikach kierowanych do rodziców pojawiały się zarzuty dotyczące wyładowywania własnego humoru i usposobienia na dzieciach, okazywanie podopiecznym braku zaufania przy jednoczesnym zabijaniu poczucia samodzielności u dziecka⁷⁹, jak również narzucanie wychowankom swoich zapatrywań z całym autorytetem i bezwzględnością⁸⁰, czy też kładzenie niepotrzebnego nacisku na władzę i powagę dorosłych – takie działania uznawane było za chybiające celu, ponieważ zamiast chętnych i uległych poddanych, tworzyło z dzieci poddanych opornych⁸¹. W jednym z poradników pojawił się ponadto zarzut skierowany do rodziców, mówiący o tym, że nie wolno im „tłumić, lekceważyć lub deptać talentów, które ujawniają się w dzieciach”⁸².

Wiele błędów popełnianych przez rodziców i opiekunów autorzy poradników dostrzegali w kwestii wymierzania kar. Przeklinanie, złorzeczenia i przezwiska miotane na dzieci w gniewie i uniesieniu porównywane były do grzmotów, z których nie uderza piorun. Postępujący w ten sposób rodzice tracili u dziecka wszelki szacunek i miłość, a nawet mogli budzić wstręt i obrzydzenie. Dzieci przeklinane i przezywane, stawały się bardzo złe i „jakby przeklęte”⁸³; złorzeczenie dzieciom wcale ich nie poprawiało, ale wręcz czyniło jeszcze gorszymi. Jakub Sully dostrzegał liczne przykłady stosowania niewłaściwych środków i złych sposobów postępowania z dzieckiem, za które uważał np. kary cielesne. Podobnego zdania była szwedzka pedagog Ellen Key, według której „kara cielesna, groźby i szyderstwa wyrabiają tylko tchórzostwo, a będąc środkiem deprymującym, osłabiającym energię, zasługują na potępienie”⁸⁴. Kary takie wyrządzały niepowetowane szkody, potęgowały strach i nienawiść u dzieci, będące źródłem zła na świecie. Bicie dzieci jako metodę wychowawczą błędną, nieskuteczną, krótkowzroczną i degenerującą ustrój nerwowy dziecka wskazywali także Stefania Razwiłowska, Ellen Key oraz ojciec Ireneusz Kmiecik⁸⁵. Ten ostatni był zdania, że „katowanie w złości lub policzkowanie budzi w duszy dziecka żal do rodziców i jeszcze więcej utwierdza je w złości i zuchwałości”⁸⁶, a dziecko bite w obecności świadków nie tylko traciło poczucie własnej godności, lecz także miłość do rodziców, którym nigdy nie zapomniało takiego traktowa-

⁷⁷ Por. *ibidem*, s. 262.

⁷⁸ I. Kmiecik, *op. cit.*, s. 68.

⁷⁹ Por. H. Podkulska, *op. cit.*, s. 12.

⁸⁰ Por. J. Ciembroziewicz, *op. cit.*, s. 24.

⁸¹ Por. J. Sully, *op. cit.*, s. 295.

⁸² S. Bross, *op. cit.*, s. 53.

⁸³ I. Kmiecik, *op. cit.*, s. 76–77.

⁸⁴ E. Key, *op. cit.*, s. 125, J. Sully, *op. cit.*, s. 295.

⁸⁵ Por. I. Kmiecik, *op. cit.*, s. 78, 268–269; S. Razwiłowska, s. 38; E. Key, *op. cit.*, s. 125.

⁸⁶ I. Kmiecik, *op. cit.*, s. 219.

nia. Za niedopuszczalne ojciec Kmieciak uważał również srogość i gniew w stosunku do małych dzieci lub za czyny, które zasługiwały najwyżej na zapomnienie.

Zbyt pośpieszne, błędne rozpoznanie sprawy (przewinienia, oskarżenia itp.), niewłaściwe lub zbyt energiczne działanie ze strony dorosłych oraz stosowanie wobec podopiecznych odpowiedzialności zbiorowej były mocno krytykowane w pracach Janusza Korczaka. Według niego stosowanie tego rodzaju metod było błędem, ponieważ nicpoń dostanie za ledwie ułamek należnej mu kary i będzie się cieszył, zaś niewinny będzie mocno dotknięty niesprawiedliwością. Za niewłaściwe Korczak uznawał również tolerowanie przez rodziców i wychowawców skarg, gdyż dla winnych „jest dobrym, dla cichych i bezradnych – jest zezwoleniem na ich krzywdzenie, bo nie mogą wezwać pomocy – krzywdziciele tryumfują, krzywdzeni cierpią”⁸⁷.

W książce zatytułowanej *Wychowanie rodziców*, autorstwa austriackiego lekarza i psychoanalityka Wilhelma Stekela, za poważny błąd wychowawczy uznane zostało zbyt wczesne i nieumiejętne uświadamianie dzieci. Nowoczesny sposób uświadamiania postrzegał autor za zawodny, gdyż w przypadku chłopca mogło pojawić się „pragnienie posiadania matki, dziecko przeżywa straszliwą tragedię fizycznej niezdolności, co prowadzi zapewne do źródeł *poczucia małowartościowości*”⁸⁸. Nie należało zatem posuwać się do granic prawdy, lepszą metodą zapoznawania dzieci z kwestią seksualności i rozmnażania było posługiwanie się chociażby przykładem roślin. Uświadamianie nie mogło stać się bowiem lekcją pogładową, nie należało mówić o akcie płciowym, gdyż rozbudzało się zbyt wczesnie wyobraźnię dziecka. Uświadomienie miało odbywać się w sposób taktowny i szanować naturalne poczucie wstydu. Równocześnie Stekel zalecał: „zachowuj się w obecności swych dzieci tak, jakby byli dorosłymi”⁸⁹, co zdaje się stać w sprzeczności z jego wcześniejszymi rozważaniami.

Autorzy międzywojennych poradników dla rodziców zwracali także uwagę na powszechny błąd, jakim było nadmierne moralizatorstwo. William James, amerykański filozof i psycholog, był zdania, że „kazania i mowy nużą łatwo i nie wywierają wrażenia”⁹⁰, należało unikać również abstrakcyjnych frazesów, które choć piękne, przez niezrozumienie stawały się niewiele znaczącymi dla dziecka. Przeladowanie słów kierowanych do dzieci zbyt wieloma morałami i napomnieniami ganiła także w swoim poradniku Szwedka Ellen Key, która uważała, że tak wychowywani podopieczni „najpewniej wykraczają przeciwko wskazówkom, gdy tylko się uda”⁹¹.

Ferdynand Śliwiński za niewłaściwe uznał wtajemniczanie dzieci w kłopoty rodziców, zapoznawanie ich z interesami dorosłych, a przede wszystkim rozmawianie przy dzieciach o sprawach nieprzeznaczonych dla ich uszu. Szczególnie niewskazane było plotkowanie o sąsiadach, wydawanie ujemnych sądów o nauczycielach i wychowawcach, natomiast rzeczą bezwzględnie godną potępienia były spory oraz kłótnie rodziców

⁸⁷ J. Korczak, op. cit., s. 49, 55, 94–95.

⁸⁸ W. Stekel, op. cit., s. 151–2, 157, 159.

⁸⁹ Ibidem.

⁹⁰ W. James, op. cit., s. 40.

⁹¹ E. Key, op. cit., s. 99.

w obecności dzieci, zwłaszcza gdy używali oni nieodpowiednich wyrazów⁹². Na plotkarstwo jako poważny błąd wychowawczy zwracał uwagę również ojciec Ireneusz Kmieciak, który w swoim poradniku pisał, że „nie tylko sami rodzice nie powinni w obecności dzieci nikogo obmawiać, ale nie mogą dopuścić, aby ktokolwiek w ich domu dopuszczał się tego występku”⁹³. Rodzice byli wręcz zobowiązani do nakazania milczenia w swoim domu gościom, którzy lubowali się w plotkarstwie.

Ellen Key upominała rodziców, aby wystrzegali się zachęcania dzieci do współzawodnictwa uwieńczyanego nagrodami lub świadectwami, gdyż rywalizacja taka była wówczas niemoralnym środkiem wychowawczym. Zewnętrzne środki wychowania w postaci podniet lub strachu stają się hamulcem najważniejszych ludzkich cech: odwagi i dobroci, „odwagi dla siebie – dobroci dla innych”⁹⁴. Autorka zachęcała, aby rodzice rozbudzali w dzieciach chęć do samej pracy, nie zaś do prześcignięcia towarzyszy. Przestrzegła także przed zbyteczną troskliwością w stosunku do dzieci, gdyż ochranianie ich przed urojonymi niebezpieczeństwami zarówno fizycznymi, jak i psychicznymi sprawiało, iż podopieczni wyrastali na niedołęgi lub szaleńców; „przejadać się lub rozsypać, naczytać lub nachodzić, w ogóle czegoś nadużywać – należy [...] do mądrości życia i do praw człowieka”⁹⁵.

Marian Golias, autor *Organizacji pracy domowej ucznia*, przestrzegał przed wyręczeniem dzieci w odrabianiu zadanych lekcji, często bowiem obserwował, że któreś z rodziców, starsze rodzeństwo bądź płatny korepetytor wykonywali za ucznia jego prace domowe. Takie działanie „stwarza tylko szkodliwe pozory, w rzeczywistości pozbawia pracę domową wartości wychowawczej pod względem intelektualnym i moralnym”⁹⁶ i jako poważny błąd powinno było być zaniechane.

Autorzy poradników dla rodziców z okresu Drugiej Rzeczypospolitej wskazywali w swoich rozważaniach nie tylko pożądane kierunki oddziaływań wychowawczych. Oprócz zaleceń, rad i słów wsparcia kierowanych do rodziców i opiekunów, zwracali także uwagę na liczne błędy popełniane przez nich w procesie wychowania dzieci. Do najczęściej wskazywanych należało: naruszanie godności, łamanie oporu, stosowanie kar cielesnych oraz niekonsekwencja w stosowaniu metod i środków wychowawczych. Wskazywane błędy najczęściej poparte były przykładami „z życia” i wizją przewidywanych skutków niewłaściwego postępowania rodziców czy wychowawców. Przyczyn popełnianych błędów doszukiwano się w nieznajomości etapów rozwojowych dziecka, a co się z tym wiąże zachowań charakterystycznych dla dziecka w danym wieku i możliwości wpływania na nie, zbyt nowoczesnym lub zbyt skostniałym sposobie wychowania, a także w słabościach, przywarach oraz niedoskonałościach charakterów rodziców.

Wiele z błędów wytykanych rodzicom przez autorów porad z okresu Drugiej Rzeczypospolitej można odnaleźć we wcześniejszych wydawnictwach poradnikowych. Nado-

⁹² Por. F. Śliwiński, op. cit., s. 32–33.

⁹³ I. Kmieciak, op. cit., s. 275.

⁹⁴ E. Key, op. cit., s. 96–97.

⁹⁵ Ibidem, s. 102, 118.

⁹⁶ M. Golias, *Organizacja pracy domowej ucznia*, Książnica-Atlas, Lwów 1931, s. 6.

